

ŚWIAT WIDZIANY KOLOREM

Marta Lipowska
malarstwo



Malowanie obrazu bywa czasochłonnym, żmudnym przedsięwzięciem. Technika Marty Lipowskiej nie wymaga wielomiesięcznych zmagañ przed płótnem. Autorce doskonale udaje się uchwycić świat i nastroje panujące w otoczeniu za pomocą barwnych plam, które tworzą spójne przedstawienie.

TEKST **MICHALINA DOMOŃ**

„Moje obrazy są inspirowane naturą, ale staram się traktować malowaną rzeczywistość w sposób abstrakcyjny – postać (nawet, jeśli jest to ktoś bliski) jest dla mnie plamą barwną, równie ważną dla kompozycji obrazu jak na przykład cień drzewa w parkowej alejce”.



Ławeczka II, olej na płótnie, 90 x 60cm

Marta Lipowska, autorka barwnych olei, uznana za jedną z najlepiej zapowiadających się malarzek polskich młodego pokolenia, dobrze rozumie dziecięcą potrzebę tworzenia, którą pielęgnuje w sobie od najmłodszych lat. „Już w przedszkolu ładnie rysowałam. To było coś, w czym byłam lepsza od innych i za co byłam doceniana. Co chyba najważniejsze – uwielbiałam to robić. Pamiętam, że na lekcjach w szkole, jak tylko była taka możliwość, rysowałam, po czym się dało”. Wybór liceum plastycznego był dla niej oczywisty. Mimo, że rodzice na początku nie chcieli o tym słyszeć, podążyła za swoją dziecięcą kreatywnością i talentem. „To, że teraz zajmuję się sztuką,

jest naturalną konsekwencją moich zdolności i wyboru, którego dokonałam już jako dziecko” – opowiada artystka.

Malarka, na co dzień pracuje jako terapeutka zajęciowa. Uczy osoby niepełnosprawne rzeźby w drewnie. Prowadzi także zajęcia z rysunku dla kandydatów na studia plastyczne i osób, które chcą się w tej dziedzinie rozwijać, a malowanie daje jej najwięcej satysfakcji. Mówi o sobie, że jest zarówno twórcą jak i odbiorcą sztuki. W tym pierwszym aspekcie sztuka jest dla niej formą autoekspresji, niezbędnej do normalnego funkcjonowania. „Zbyt długa przerwa w malowaniu ma negatywny wpływ na moje samopoczucie” – wyznaje. ▷



Wybrany fragment 93, olej na płótnie, 70 x 50cm



Huśtawka, olej na płótnie, 92 x 65cm

Jako odbiorca, szuka w malarstwie źródeł bezcennej inspiracji. Ale nie wyklucza, że można ją również znaleźć w innych dziedzinach sztuki. „Bardzo ważna jest też dla mnie muzyka, dużo czytam, lubię oglądać dobre filmy” – mówi artystka.

„Moje obrazy to kadry z otaczającego mnie świata, można powiedzieć, że to impresje na temat rzeczywistości. Nigdy nie maluję „z głowy” – muszę mieć oparcie w jakimś konkretnym – naturze lub zdjęciu, ale to nie znaczy, że się tego konkretnego sztywno trzymam”.

Malarstwo Marty Lipowskiej to przede wszystkim barwne impresje, tworzone światłem i kolorem. Nastrojowe, refleksyjne, przenoszące odbiorcę w scenerię przedstawianych miejsc, wśród przedstawianych ludzi. Kiedy na obrazie Lipowskiej pada deszcz, nie sposób nie poczuć go na sobie. Istnieje również ryzyko zarażenia się deszczowym nastro-

jem. Ale zaraz patrzymy na słońce i od razu robi się lepiej. Artystka posiada coś w rodzaju przenikliwej, malarskiej empatii, którą zaraża swojego odbiorcę. „Coś w tym jest, że tonacja barwna zależna jest od nastroju twórcy. Czasem chętniej maluję obrazy w chłodnej tonacji, pochmurne i deszczowe; innym razem słoneczne, w jasnych, intensywnych barwach. Zauważyłam, że kolorystyka moich obrazów zmieniła się w ciągu kilku lat, i pewnie nadal będzie się zmieniać razem ze mną” – mówi autorka.

Spoglądając na prace Marty Lipowskiej nikogo nie zdziwi, że wśród inspiracji malarka wymienia między innymi kapistów. To jedno z pierwszych skojarzeń, jakie przychodzi na myśl malarstwu artystki. Ale jest ich znacznie więcej. Dla artystki

„Dziecko z moich obrazów, to w większości przypadków moja córka w różnym wieku i sytuacjach. Wprowadzie te właśnie prace są, w pewnym sensie, zatrzymaniem w kadrze dobrych chwil z mojego życia, jednak staram się unikać sentymentów i dosłownego portretowania. Bardziej zależy mi na uchwyceniu nastroju za pomocą światła i koloru”.



Kotek, olej na płótnie, 70 x 60cm

bliskie i znaczące są wszystkie kierunki w sztuce, które czerpią inspirację z natury, nie naśladowując jej w sposób dosłowny. „Lubię malarstwo impresjonistów, ekspresjonistów, polskich kolorystów. Kiedy oglądam ich obrazy, od razu mam ochotę zabrać się za malowanie” – wyznaje Lipowska. I dodaje: „Mam wielu ulubionych malarzy, zarówno współczesnych, jak i klasyków. Bardzo lubię m.in. malarstwo Claude’a Moneta, Edvarda Muncha oraz kapistów, ale staram się nikogo nie naśladować, tylko szukać własnej drogi”. Jednak, jak zaznacza, nie utożsamia się z żadnym konkretnym nurtem, choć, jak przyznaje, w jej malarstwie jest wiele punktów zbieżnych z niektórymi kierunkami. „Myślę, że klasyfikowanie i określanie terminami jest bardziej potrzebne ludziom, którzy zajmują się sztuką teoretycznie, niż samym twórcom” – przyznaje.

Marta Lipowska wielokrotnie podkreśla, że praca twórcza jest dla niej najlepszym sposobem na samorealizację. „Najbardziej motywujące są dla mnie drobne sukcesy, na przykład czyjeś uznanie. Czasem potrzebna jest jakaś niewielka presja, jak zbliżający się termin wystawy” – mówi. Kiedy już zabiera się za malowanie, lubi słuchać muzyki, najlepiej spokojnej i niezobowiązującej, najchętniej jazzu. Praca nad obrazem wymaga od niej ogromnego skupienia, dlatego woli być sama w pomieszczeniu, w którym maluje. „Przeszkadza mi, gdy ktoś zagląda przez ramię i komentuje. Nie lubię też pokazywać nie skończonych prac. Na szczęście rodzina jest dla mnie bardzo wyrozumiała” – mówi malarka. Co najczęściej staje się bodźcem do rozpoczęcia obrazu? „Moje obrazy to kadry z otaczającego mnie świata, można powiedzieć, że to impresje na temat rzeczywistości. Nigdy ▷



Niebo IV, olej na płótnie, 40 x 50cm



Wybrany fragment 50, olej na płótnie, 60 x 90cm

nie maluję „z głowy” – muszę mieć oparcie w jakimś konkretnym – naturze lub zdjęciu, ale to nie znaczy, że się tego konkretnego sztywno trzymam. Maluję to, co mnie otacza, dlatego często w moich pracach pojawia się ktoś z mojej rodziny. Czasem są to też przypadkowi przechodnie. Dziewczynka z moich obrazów to moja córka. Wszystkie postacie staram się traktować bez sentymentów, jako barwną plamę, która służy mi do budowy ciekawej kompozycji” – opowiada nam malarka. Artystka twierdzi, że na pierwszym etapie najważniejsze jest dobre zakomponowanie całej płaszczyzny. „Później jest tylko szukanie odpo-

wiedniego koloru. Na końcu dopracowuję szczegóły w wybranych partiach obrazu” – mówi. Uzyskanie odpowiedniej faktury nie jest dla niej celem, jest to

„Zdarza mi się malować w plenerze z natury, ale nie ukrywam, że fotografia jest dla mnie dużym udogodnieniem. Nie interesuje mnie studiowanie martwych natur, a przy malowaniu, na przykład postaci w ruchu lub szybko zmieniającego się światła, możliwość zatrzymania tego w kadrze, jest nie do przecenienia. Fotografie traktuję jako szkic i pewną bazę, ale absolutnie nie chcę jej wier-
nie przemalowywać na płótno”.

rzech wtórna, która wynika z tego, że w technice Marty Lipowskiej, aby uzyskać plamę o odpowiednim natężeniu kolorystycznym, trzeba nałożyć grubą warstwę farby, za pomocą szpachli.





Wybrany fragment 65, olej na płótnie, 60 x 80cm



DETAL

„Unikam szczegółowego opisywania natury, dlatego detal wyrwany z kontekstu jest przeważnie nieczytelny, choć w niektórych przypadkach mógłby stanowić samodzielny abstrakcyjny obraz. Wykorzystuję tylko to, co jest mi niezbędne do budowy przestrzeni obrazu. Myślę, że te uogólnienia, wynikające również z malarskiej ekspresji, mają pozytywny wpływ na ostateczny efekt, podobnie jak faktura powstała przez nakładanie farb za pomocą szpachli”.

Artystka przyznaje, że malowanie to dla niej bardzo duży wysiłek umysłowy, wymagający ciągłej koncentracji. „Najtrudniejszy jest chyba ostatni etap pracy. Jeden bezmyślny ruch pędzla i można wszystko zepsuć. Przy mojej technice trudno jest to niestety odwrócić, dlatego czasem zdarza się, że muszę przemalować obraz, który był już prawie skończony. Nie mam natomiast problemu z zaczynaniem obrazu, jestem wtedy pełna siły i zapału, nie czuję jeszcze zmęczenia” – wyznaje malarka. Jednak najgorsze jest dla niej samo przygotowanie do pracy i sprząkanie po malowaniu. „To zło konieczne. Gdybym miała własną pracownię, farby i pędzle leżałyby cały czas rozłożone. Największą satysfakcję odczuwam, gdy uda mi się doprowadzić proces malowa-

nia do końca, i wiem, że dobrze poradziłam sobie z tą materią” – wyznaje. Czy chętnie rozstaje się ze swoimi obrazami? „Niektóre swoje obrazy lubię bardziej, inne mniej. Są też takie, na które nie mogę patrzeć. Nie mam problemu, aby się rozstać nawet z tymi ulubionymi. Mówię sobie, że moje najlepsze prace, dopiero powstaną. Namalowałam ponad 200 obrazów, a metraż w moim mieszkaniu jest ograniczony, dlatego raczej bez żalu się z nimi rozstaję” – mówi artystka.

Choć poprzez malarstwo realizuje się w pełni, jest wiele rzeczy w życiu, których chciałaby jeszcze spróbować. „Mam różne zainteresowania oraz nieuzasadnione żadnym talentem aspiracje muzyczne. Chciałabym dobrze grać na jakimś instrumencie – najchętniej na skrzypcach. Marzę o podróżach i poznawaniu innych kultur, jednak nie wiem czy mogłabym się realizować w jakiejś innej dziedzinie niż sztuka” – puentuje malarka. ▷



W słońcu IX, olej na płótnie, 60 x 80cm



PRACOWNIA MARTY LIPOWSKEJ

Preferuję podobrazia prostokątne, choć nie ma na to reguły. Mam swoje ulubione formaty: 40x50, 30x 40, 90x70. Sądzę, że wielkość obrazu ma wpływ na jego obiór, dlatego te mniejsze są u mnie zarezerwowane dla wszelkiego rodzaju pejzaży, natomiast na tych większych realizuję tematy figuralne. Maluję na blejtramaach lnianych lub bawelnianych. Nie mam dużych wymagań technicznych, nie interesuje mnie gramatura płótna ani rodzaj gruntu. Kiedyś sama przygotowywałam podobrazia, ale po kilku porażkach technologicznych zdecydowałam, że będę kupować je w sklepie.

Maluję bez wstępnych szkiców – od razu nakreślam kompozycję plamami barwnymi. Raczej nie maluję obrazów alla prima – moja technika wymaga, aby farby trochę przeszchły, inaczej się rozmazują. Poza tym, trudno mi się skupić długo na jednym temacie. Dlatego maluję dwa lub trzy obrazy równoległe – w ten sposób nie tracę czasu na czekanie aż farby przeschną, tylko cały czas coś tworzę, zachowując jednocześnie świeże spojrzenie. Zwykle kończę obraz za drugim lub trzecim podejściem.



Zazwyczaj używam dwóch płaskich pędzli z syntetycznego włosia lub tzw. szczeciniaków – szerokiego i cieńszego do szczegółów. Dodatkowo oczywiście szpachelki, która jest mi niezbędna – za jej pomocą nie tylko nakładam kolor, ale i ściagam, zdrapuję farby w poszukiwaniu plamy odpowiedniej jakości. Malując używam bardzo dużo farb, dlatego przy ich wyborze kieruję się nie tylko jakością, ale i wielkością tubki. Zwykle wybieram te dostępne w tubach 200ml. Aby przyspieszyć proces schnięcia farb używam sykatywy w sprayu. Gdy obraz jest suchy, spryskuję go werniksem końcowym.

W moim malowaniu nie ma określonego momentu skończenia obrazu. Muszę wyczuć, kiedy została osiągnięta równowaga, między chaosem, a nadmiernym uładzeniem i uporządkowaniem. □

„Najbardziej lubię malować siedząc na podłodze – wtedy mam odpowiednią przestrzeń malarską i wszystko, co potrzebne w zasięgu ręki. Ponieważ nie mam własnej pracowni, maluję w swoim mieszkaniu. Dobrą stroną tej sytuacji jest to, że w każdej chwili mogę zabrać się do pracy. Minusem jest wiecznie brudna podłoga i 'artystyczny nieład' w mieszkaniu”.



O Artystce

Marta Lipowska - Studia na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie, dyplom w 2003 r. w pracowni malarstwa prof. Jacka Wojciechowskiego.

Jest laureatką kilku nagród

i wyróżnień w dziedzinie malarstwa, bierze udział w licznych plenerach i wystawach poplenerowych. Swoje prace prezentowała na wielu wystawach w kraju i zagranicą, m.in.:

- SDK w Sanoku - wystawa indywidualna, październik 2011
- Dom Długosza, Sandomierz - wystawa z okazji X-lecia plenerów artystycznych Domu Pracy Twórczej „Alicja”, czerwiec-wrzesień 2011
- Galeria „Chłodna 20”, Suwałki - wystawa indywidualna, maj 2011
- Galeria umelcov Spisa, Spisska Nova Ves (Słowacja) - II Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego „Jesienne konfrontacje”, styczeń-luty 2011
- Galeria Narodowa „Zachęta” w Warszawie, Muzeum Miejskie we Wrocławiu, Pałac Sztuki w Krakowie, BWA w Katowicach, BWA w Rzeszowie – wystawa „Bliźniemu Swemu... 2009/2010”
- Galeria Kropka w Krakowie, wystawa indywidualna, wrzesień 2009
- Art Hause Galerie w Kolonii-Erfstadt, wystawa indywidualna, kwiecień 2009
- Galeria Cascina Farsetti w Rzymie, marzec i październik 2009
- Galeria Secesja w Tarnowskich Górach, wystawa indywidualna, luty - marzec 2009
- Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu, wystawa indywidualna, maj 2008
- Tarnobrzski Dom Kultury, wystawa indywidualna, lipiec 2007

www.martalipowska.info



